Październik. Nr. 10. 1876.

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

Dodatek do „Rolnika".

Nakładem Redakcji.—W komisie księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

CHÓW DROBIU.

W zastosowaniu do teraźniejszych potrzeb.

Przez

E. Wrześniowską.

(Ciąg dalszy).

Gęś.

Gęś bezwątpienia najużyteczniejszym jest z wszystkich ptaków swojskich. Świadczą o tem wymownie wielkie stada tego ptactwa, które rok rocznie pędzą do wielkich miast — które jednak nie są w stanie jeszcze zaspokoić potrzeb. Gęś przez starożytnych Rzymian ubóstwiana, i dzisiaj ulubionym jest ptakiem, chociaż zupełnie z innych powodów niż dawniej. Bo też rzeczywiście niemasz pewno stworzenia, któreby w równie krótkim czasie korzystniej opłacało swój wychów jak ona, ztąd też u nas i przez najuboższe rodziny bywa trzymaną, zwłaszcza, że dostarcza im tak pożądanego pierza zabezpieczającego je od zimna surowego naszego klimatu.

Gęsi jest także kilka odmian, lecz z nich na największą zasługują uwagę nasze pospolite, których są dwa gatunki tj. lądowa i wodna, następnie zaś gęś pomorska.

Gęś wodna tj. głównie na wodzie przebywająca, jest większą i cięższą od lądowej, bo podczas, kiedy lądowa waży 4—9 kilogr. ta dochodzi od 15—20. Trzymają ją głównie w bliskości wielkich jezior lub morza. Gęś zaś pomorską aż do 24 kilogr. wagi przy tuczu doprowadzić można, a w pierwszem półroczu wychowu, waży już częstokroć 6—7 kilogr.

Żywiołem gęsi tak jak kaczki jest woda, i tylko w tych warunkach jak kaczka t. j. gdzie płynąca lub bieżąca jest woda, z korzyścią hodowaną być może. W nocy przenosi suche miejsca,

dlatego stajnie dla gęsi dobrze zaopatrzyć należy i często wyścielać słomą. Rośliny są głównym jej pokarmem, a pietruszka, liście malin, szaleju i oleandru, trucizną. Z ziarn najodpowiedniejszy dla niej owies, zresztą latem można dawać każde inne, jak również i poślady, zimą zaś dla oszczędności jarmużem i głębiami z kapusty utrzymać je wypada.

Do chowu należy wybierać gęsi jak największe, a jeśli mamy mały gatunek, to lepiej pozbyć się go, a nabyć przynajmniej jaja z dużego. Te ostatnie, nabyte do nasadzania, nigdy przewożone tylko odnoszone być powinny na miejsce. Co do matek to nie powinny być starsze nad 4 lata, a najlepiej kwalifikują się do chowu te, u których podbrzusza szerokie. Można wprawdzie i starsze do chowu zostawiać, jednakże ztąd ta niekorzyść wynika, że później mięso ich coraz twardsze, a one same do tuczu coraz mniej zdatne.

Dla zapobieżenia zanieczyszczaniu przez gęsi pastwisk, z których inne zwierzęta korzystać mają, najlepiej urządzić ogród czyli pastwisko osobne, zasadzone drzewami, tuż przy wodzie, które podczas skwarów dałoby im cieniste schronienie.

Na jednego gąsiora liczy się 8—10 gęsi, dwa pierwsze jaja jako zwykle niezarodne odłożyć należy. Dobrze jest dawać samicom w przeciągu czasu od połowy Grudnia, do połowy Stycznia chleb razowy, raz dziennie; zanadto paść gęsi do chowu przeznaczone nie należy, bo wówczas jaja ich stają się niezdatnemi do wylęgu. Dobra gęś zaczyna nieść już w Lutym, a skoro się ją od siedzenia powstrzyma, niesie czasem raz jeszcze. Kiedy gęś ma składać jaja, robi sobie gniazdo, co spostrzegłszy, należy takowe dla każdej gęsi urządzić i to ze słomy pomieszanej z wysuszonemi pokrzywami, a lepiej jeszcze jeżeli się je wyściele sianem lub mchem suchym. Gniazda tak powinny być urządzone, ażeby gęś wygodnie nań wejść i następnie zejść mogła; ogólnie robi się je z desek, jedno od drugiego odgradzając. Wieczorem maca się gęsi i tak długo nie wypuszcza ze stajni, dopokąd jaj w niej nie zniosą.

Skoro gęś zacznie puszczać pierze i nie opuszcza gniazda, czas ją nasadzić, a podług wielkości jaj daje się jednej od 12—15 jaj. Wyląg następuje zwykle po 4 tygodniach, czasami dzień lub dwa później. Najlepiej kiedy się młode wylęgają w połowie Marca, bo wówczas mają już młodą trawkę. W czasie wysiadywania, należy poddawać gęsi obficie owsa lub jęczmienia, przytem

zawsze świeżą wodę mieć winny a w niej nieco żwiru. Wylęgania się młodych koniecznie pilnować należy, gdyż czasem trzeba dopomódz do wyklucia się ich z jaja. Po wylężeniu zostawia się młode w gnieździe przy matce 2—3 dni jeszcze. Czwartego dnia, naprzód dla wzmocnienia sypie im się w gardziółko trochę pieprzu i soli, a potem daje pokruszonego chleba czarnego, lub posiekane jaja z chlebem i wodą. Później młode posiekane drobno pokrzywki z skruszonym chlebem, a po 8miu dniach wypędza się już młode ze starą gęsią do ogrodu lub na przeznaczony dla nich trawnik. Po dwóch tygodniach można je już puścić na wodę. Rano dopiero po opadnięciu mgły, młode gąsięta wypuszczać, a wieczorem przed ukazaniem się tejże, zamykać potrzeba. Pasterz jest tu koniecznym, a najlepiej funkcję tę wypełni doświadczona jaka kobieta, której do innej pracy zająć już nie można. Kiedy u gąsiąt zaczną się już wydobywać piórka, z pokrywającego początkowo ich ciało puszku, wtenczas największą o nie pieczę mieć należy, bo w tym czasie zaniedbane, nigdy już dobrze nie wyrosną. Zaleca się więc rano i wieczorem sypać im owies, który doda im siły do przebycia pomyślnie tej krytycznej dla nich pory. Rano i wieczorem trzeba posypać im zawsze cośkolwiek, a dopiero kiedy po żniwach zaczną wychodzić na ściernisko, nic im już więcej dawać nie potrzeba. Przy racjonalnym chowie, od 4 gęsi powinno być 50 młodych.

Sposoby tuczenia gęsi.

Maksymą jest, ażeby ani starych gęsi, ani gąsiorów nie brać w ogóle do tuczu, chyba z konieczności, bo nie tyją tak szybko jak młode, i mięso ich zawsze jest twardem. Aby odróżnić młode od starych, trzeba zważać na piersi, które u młodych gęsi są okrągłe, a u starych więcej spiczaste, głos u starych grubszy; skrzydła młodych delikatniejsze, w dotknięciu. Gąsiory mają dłuższe nogi i szyję, oraz grubsze głowy, przytem głos silniejszy od gęsi.

W czasie tuczu gęsi ile możności w ciemnem i ciasnem miejscu siedzieć powinny, a przytem czystość jak największa utrzymaną być winna tam, gdzie się tuczą.

Podajemy tu kilka sposobów tuczenia gęsi, z których podług upodobania i okoliczności wybierać można.

Sposób I. W pierwszym tygodniu, lub nawet drugim jeszcze, daje się im drobno posiekaną marchew i to tyle, ażeby się

do sytości najadły, dalej daje im się zwilżony owies sam lub z tatarką kilka razy dziennie do sytości — i przytem dostatek wody, Jeżeli gęsi w tak w tak nazwanym sadzu zamknięte, to w korytku, gdzie im się daje karmę, nalewa się równocześnie coraz to świeżą wodę. Dobrze jest wsypać zawsze do wody cokolwiek żwiru dla lepszego trawienia paszy. O ile radzi się w początkach tuczenia paść gęsi marchwią, o tyle nie dobrem jest przez cały czas tuczu to czynić, bo wtenczas mięso i smalec nabrałoby szczególnego smaku. Zamiast owsa, gdzie jest spesobność ku temu, można dawać słód, lub jęczmień prażony.

Sposób II. Pozwala się gęsiom swobodnie chodzić po stajni raz po raz tylko wypuszczając, ażeby się wykąpały. Trzy razy dziennie sypie się kukurydzy, lub też namoczy się grochu licząc na każdą gęś półkwaterek, a podzieliwszy tę porcję na 3 części, rano, w południe i wieczorem, sypie go się gęsi w gardziel. Rozumie się, że na świeżej wodzie, w której żwir lub grudki gliny ze starej budowli znajdować się winny, nigdy zbywać nie może. W ten sposób tuczone, w 3 tygodnie są tłuste.

Sposób III. Tuczenie gęsi kluskami. Jest to sposób najpowszechniej używany, wprawdzie dużo zachodu wymagający, ale za to sowicie się opłaca. Kluski przyrządza się w ten sposób: na 6 kwart jęczmiennej mąki, bierze się pół kwarty czystego, przesianego, jakiegobądź drzewnego popiołu, 2 garści soli i to wszystko sypie się na 4 kwarty ugotowanych, dobrze roztartych kartofli, dolewa wody, a wygniotłszy na ciasto, robi się z niego na palec długie, w końcach spiczaste kluski i takowe się suszy. Dając je, macza się zawsze każdą kluskę najprzód w wodzie. Z początku daje się mającej się tuczyć gęsi, od razu 4 kluski co 3 godziny, później co dzień jedną więcej aż do 10ciu. Pierwszy raz rano daje się zwykle o 4, a wieczorem ostatni raz o 10 godzinie. Przy dawaniu klusek zawsze najprzód poprzednią ostrożnie z zewnątrz gardzieli popychać trzeba, zanim się da następną i następnie zważać należy, aby im nigdy rychlej następnej porcji nie dawać, dopokąd gardzieli nie mają całkiem próżnych. Dwa razy w tydzień dla strawności, radzi się, każdej gęsi dać kluskę, w którą wmięszana mała szczypta antimonium, a ażeby forsować przyrost wątróbek, które głównym są z gęsi przysmakiem, trzeba im mięszać w ciasto na kluski nieco tłuczonego pieprzu i imbiru. Jak przy poprzednich sposobach, tak i tutaj na świeżej wodzie nigdy zbywać nie powinno, a w nią można prócz żwiru, nieco potłuczonych węgli

drzewnych wsypać. Dłużej nad 4 tygodnie gęsi tuczyć nie należy. Przy tuczeniu kluskami, można także pierwszy tydzień zadawać owies sam lub z tatarką. Najlepszy czas do tuczenia gęsi jest na 4 tygodnie przed św. Marcinem.

Ogólny użytek z gęsi.

Oprócz mięsa, smalcu i innych przysmaków, jakich nam gęś dostarcza, najwięcej opłaca się takowa swojem pierzem, a że cena pierza zawsze jest wysoka, przy racjonalnym więc wychowie i użytkowaniu, wielkie z tej strony zapewnia korzyści. Nie mówię tu jedynie o pierzu z gęsi zabitych, bo z żywych możemy mieć dwa razy tyle w ciągu roku, co z zabitych. Ogólnie podskubują gęsi 2 razy, lecz można to czynić bez żadnego uszkodzenia tychże 4 razy do roku, i to mniej więcej co 7 tygodni, wyłączając czas, w którym niosą, wylęgają i chodzą z młodemi. Rychłe gęsi można już na św. Jan pierwszy raz podskubać. Przed podskubaniem gęsi, wyrywa się każdej z kolei po parę piórek z podbrzusza, i u której piórka te są już suche, to znak, iż czas jest podskubać, u której zaś w piórkach tych znajduje się jeszcze krew lub woda, podskubanie na później odłożyć się musi. Podskubuje się najpierw piersi i podbrzusze z pierza i puchu, potem niższą część gardzieli, grzbiet cały, nieco skrzydła, piór zaś pod skrzydłami nie narusza się wcale, bo na nich skrzydła się opierają. Mówi się tu tylko o gęsiach dobrze utrzymanych, bo źle pasione, tak często skubane być nie mogą, a i pierza o wiele mniej dadzą przy każdorazowem skubaniu. (C. d. n.)

O przygotowaniu roli pod względem odpływu wody.

Nic bardziej i więcej nie przeszkadza rozwojowi roślinności, najlepszą i najurodzajniejszą ziemię, dziką i jałową czyni, jak nadmierna ilość wody w ziemi. Wiadomo że nadmiar wody w ziemi, zapełnia jej wszystkie pory i szczeliny, a przeto nie dopuszcza do niej powietrza, a tem samem ciepła, gazów ożywczych i pary wodnej, które ją użyźniają i ocieplają.

Lecz co więcej, woda jako zły przewodnik ciępła, które zwłaszcza z góry na nią działa, ogrzewa się z nadzwyczajną trudnością, a ztąd ziemie przesadnio nią przesycone, nie tylko w bezczynności utrzymuje, lecz nadto na przebieg procesów chemicznych w ich łonie odbywających się nie korzystnie działa.

W skutek bowiem długo utrzymującej się wilgoci, nie jedne materje organiczne, któreby roślinom za pokarm służyć mogły, pleśnieją, torfieją lub zwęglają się na długo, tj. stają się na długo a często na zawsze dla roślin nieprzydatnemi.

Proces tu jest ten sam, jaki widzimy przy każdem gniciu, butwieniu lub paleniu, gdy niedostatecznym jest przystęp powietrza. Osuszenie więc ziemi zbyt wilgotnej jest pierwszem zadaniem rolnika, na nic bowiem nie przyda się, chociażby najsilniejsze nawożenie, jeżeli ziemia z powodu nadmiaru wody w niej zawartej do normalnego stopnia pulchności i ogrzania się doprowadzoną być nie może.

Nie mamy zamiaru mówić tu o sztucznem osuszaniu, z uwagi tylko na porę, chcemy zwrócić uwagę naszych rolników na najzwyklejsze osuszanie przy robieniu orki jesiennej, to jest przez umiejętne tworzenie przegonów i bruzd spadowych.

Tak jak rowy są głównemi zbiornikami wodę odprowadzającemi, tak i bruzdy w tym celu robimy, ażeby woda w nie spływać i jako łożyskiem niżej położonem odpływać mogła. Bruzdy przeto powinny przerzynać najniższe miejsca, spad mieć dostateczny, brzegi rozkopane i rozgarnięte. Zdawałoby się, że mówimy o rzeczy tak powszechnie znanej, tak wszystkim wiadomej, że zaprawdę mniemać by można, że idzie nam raczej o zapełnienie pisma niniejszego, niż udzielenie potrzebnych wskazówek.

Tymczasem tak nie jest.

Spotykamy się bowiem z bruzdami tak bezmyślnie prowadzonymi, iż chyba wtedy tylko wodę ściągnąć by mogły, gdyby Bóg dla przypodobania się niedbałemu gospodarzowi prawa hydrauliki przeinaczył — lub znów widzimy prawidłowo, może przypadkiem pociągniętą bruzdę, ale jej wylot, gdzie już pługiem wziąść nie było można, nie rozkopany; woda zatem zbiegnie aż nad rów, i tam szczęśliwie zatrzyma się, bośmy zapomnieli, że woda płynie, a skakać przez przeszkody nie umie.

Albo też czyż rzadko zdarza się widzieć spadową bruzdę zawaloną grudami i obsuniętą ziemią, podczas gdy ją należało łopatą wyczyścić a brzegi jej rozgarnąć?

Gdzie się bruzdy krzyżują, tam zwykle poprzeczna podłużną zasypuje, tak jak gdyby je przeciągano dla zabawy. A przecież jakże są one potrzebne?!

Im prędzej na wiosnę woda z pól zejdzie, tem wcześniej obsiać je będzie można, a tak, jak wczesny siew w mokrą rolę,

jest najczęściej zgubny, tak znów siew wczesny normalny, jest rękojmią urodzaju, choćby dla tego tylko, że roślina przy dłuższym perjodzie wegetacji doskonalej się wykształca.

Zresztą woda, stojąca na roli i w roli, czas długi zamula jej powierzchnię, która obeschnąwszy, ssycha się i twardnieje — wstrzymując wciskanie w rolę ożywczego tchnienia wiosennego powietrza, lub staje się przyczyną owej wilgoci podziemnej wielce zgubnej dla roślin a tak trudnej do odprowadzenia.

Dlatego konieczną jest rzeczą robienie spadów także na ziemblach i pokładach, jeżeli normalnie i wcześnie siać z wiosną chcemy.

Wiadomość bieżąca.

Nowe stemple. Od dnia 1. Stycznia 1877 r. będą wprowadzone w obieg zmienione znaczki stemplowe (marki) wszystkich kategorji.

Znaczki stemplowe, obecnie w obiegu będące, wyjdą z końcem Stycznia 1877 r. całkiem z używania.

Użycie więc tych znaczków stemplowych po dniu 31. Stycznia 1877 r., równać się będzie zupełnemu nieostemplowaniu i pociągnie za sobą takie prawne skutki, jakie według ustaw o należytościach połączone są z nieostemplowaniem.

Od dnia 1. Lutego do 30. Kwietnia 1877 roku włącznie, wymieniać będą c. k. magazyny stemplowe bezpłatnie wyszłe z obiegu i używania a niezużyte jeszcze znaczki stemplowe na takież nowe w obieg wchodzące, z zachowaniem istniejących w tej mierze przepisów.

Po dniu 30. Kwietnia 1877 r. nie będzie mieć miejsca ani wymiana cofniętych z obiegu znaczków stemplowych ani też jakiekolwiekbądź inne wynagrodzenie za takowe.

Rozmaitości.

Oszustwo w handlu nasionami przybiera z dniem każdym większe granice.

Firma handlowa Carter et Comp. w Londynie, ogłosiła w pismach angielskich list w tym względzie do niej pisany przez niejakiego p. Hirschmanna z Hamburga. Nie możemy dla braku miejsca w „Przewodniku“ przytaczać w całości tego znakomitego przyczynku do historji szalbierstwa XIX wieku, z treścią jednak jego podzielimy się z szan. czyteln. — P. Hirschmann proponuje w najnaiwniejszy sposób pp. Carter et Comp. nabycie około 300 ctn. piasku, wyłącznie do fałszowania koniczyny przydatnego i w tym celu przygotowanego, za który żąda á 10 szylingów 6 pensów za 1 ctn. nie zabarwionego, a 14 szyl. 6 pen. za tyleż już zabarwionego. P. H. zapewnia przytem z góry dom Carter et Comp. o zacho-

waniu dyskrecji ze swej strony i nadmienia, że towaru tego sprzedaje wielkie partje do Anglji. — Dla ciekawych podajemy adres p. H.; mieszka on w Hamburgu na Admiralitätsgasse Nr. 1.

Szkodliwość mleka od krów chorych na zarazę pyska i racic dotąd należy u nas do bajek, w które się nie wierzy, to samo ma miejsce i za granicą. W Anglji pewien farmer mając cztery krowy chore na zarazę pyska i racic, a nie wierząc w szkodliwość mleka od nich, sam zaś brzydząc się na potrzeby domu spożytkować takowe, dawał wszystko, co od tych czterech sztuk wydojono, dwunastu swoim wieprzom, które wypasał u siebie. Nie upłynęło 5 dni, kiedy jeden z wieprzy zachorował, po tygodniu już wszystkie chorowały, a po upływie następnych dni pięciu właściciel znalazł je martwe w chlewie. Po bliższem zbadaniu rzeczy, okazało się, iż mleko chorych krów przyczyną było powyższego wypadku. Jest to nauczka dla naszych pp. gospodarzy, którzy jak wiadomo nieraz mlekiem tak chorych zwierząt, własnych dzieci nie obawiają się karmić. *Z. R.*

Nowy gatunek pszenicy zwraca obecnie w Anglji powszechną uwagę na siebie pan Wil. Delf z wielkiego Bentley, w następujący sposób opisuje tę pszenicę: „Mainstay“, jest to gatunek białej pszenicy prześlicznej jakości, tak iż młynarze wszelkiemi sposobami starają się ją dostać. Kłos wymienionej rośliny jest zupełnie czerwony i szorstki, średniej wielkości, i zwiesza się z źdźbła, lecz podniesiony do góry nadzwyczaj sztywnie się trzyma. Roślina rozwija się we wszystkich swych stadjach bardzo silnie, zakorzenia się głęboko w ziemi, nie boi się zupełnie mrozów nawet na wiosnę, i wolną jest całkiem od rdzy. Te cenne przymioty rekomendując świetnie Mainstayską pszenicę, przyczyniły się do nadzwyczaj szybkiego jej rozpowszechnienia pomiędzy gospodarzami, gdyż rzeczywiście zasługuje ona na nie, szczególnie w obecnych czasach, gdy wiele z najpiękniejszych naszych odmian, zupełnie się wyrodziło, lub tak zdelikatniało, iż gwałtownie zmiany naszego klimatu często powodem są nieurodzaju tego tak niezbędnego zboża.

Nie znana pożyteczność rośliny (Stauntonia lalifolia). Pewien angielski ogrodnik z Taddyforta w Exeter poleca w *Gardener's Chroniele* a także i niemieckie *Fühling's landw. Zeitung* jako jedną z najtrwalszych a wiecznie zielonych roślin pełzających, (wijących się) Stauntonię. Nietylko bowiem wspomniana roślina wszędzie dobrze się udaje, wije się i dochodzi wielkich wysokości, rośnie nadzwyczaj szybko i posiada pięknego kształtu i wejrzenia liście zawsze od owadów i robactwa wolne, lecz nadto jeżeli puszczona swobodnie i pielęgnowana, okrywa się mnóstwem przyjemnie pachnącego kwiatu, przypominającego woń pomarańczy, który wprawdzie nie jest ładnym i wielkim, lecz za to pozostawia dość wielki owoc, mogący służyć ludziom za pokarm.

Odpow. redaktor D. Abrahamowicz. Druk K. Pillera.